

Robert Zapotoczny

24. niedziela zwykła, Jeśli każdy z was nie przebaczy bratu...

Wrocławski Przegląd Teologiczny 7/1, 239-240

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

24. NIEDZIELA ZWYKŁA – 12 IX 1999

Jeśli każdy z was nie przebaczy bratu...

W życiu człowieka nie ma poczucia bezpieczeństwa i pokoju bez przebaczenia. Nie ma normalnie funkcjonującego społeczeństwa, wspólnoty bez przebaczenia. Nie ma trwałości małżeństwa bez przebaczenia. Nie ma ludzkiej grupy, Kościoła bez przebaczenia.

„Darował mu wielki dług” – te słowa czytamy w dzisiejszej Ewangelii. Czy można piękniej i dosadniej, bardziej zrozumiale i przekonująco wyrazić myśl o słuszności przebaczenia, niż to czyni dzisiaj Jezus? Piotrowi rozmyślającemu nad problemem przebaczenia odpowiada Chrystus, że gotowość do przebaczenia bliźniemu, odpuszczenia mu krzywdy, musi być ciągle otwarta; że nie ma dla niej granicy liczbowej. W przypowieści zaś ukazuje dysproporcję między bilansem tego, co przebaczymy, a co nam zostaje odpuszczone. W bilansie tym pozycją najistotniejszą jest oczywiście ten dług, który odpuszcza nam Ojciec Niebieski. Odpuszcza nie licząc, zawsze, w nieskończoność. Ale pod warunkiem, że i my odpuścimy, „Przebaczymy z serca swemu bratu”. A jednak nie jest to sprawa prosta i łatwa – przebaczyć, szczerze i całkowicie, temu, kto nam wyrządził rzeczywistą, a zwłaszcza dużą krzywdę. Przeciwnie jest to jedna z najtrudniejszych rzeczy. A jeśli przebaczenie traktować jako nasz ściśle wiążący obowiązek, to należy stwierdzić, że jest to obowiązek bardzo trudny. Musimy go jednak, jeśli tylko zajdzie taka sytuacja spełnić. Jest to absolutnie konieczne. Od tego zależy nasze zbawienie.

Przez tę przypowieść Jezus chce wyjaśnić, że długi jakie ludzie mają wobec siebie, są niczym wobec tych, jakie zaciągają wobec Boga. Przypowieść kończy się groźbą: „Jeśli wy nie przebaczycie”... Ojciec mój, który jest miłosierny, nie będzie mógł postąpić inaczej, jak „odmierzyć wam tą samą miarą, jaką wy mierzycie”. Ta Boża wzajemność nie jest pomyłką, błędem, który wymknął się Jezusowi pewnego dnia. O wzajemności mówi się wielokrotnie, także w codziennej modlitwie uczniów: „Przebacz nam nasze winy, jako i my odpuszczamy tym, którzy przeciw nam zawinili” (Mt 6,12).

Dla umocnienia nas w tym przekonaniu warto się jeszcze odwołać do pierwszego czytania z Księgi Syracydesa. Mędrzec Pański zachęca do przebaczenia win bliźniemu i ostrzega przed zemstą. Stwierdza, że ten, kto się mści na bliźnim, naraża się na gniew Boży i nie może liczyć na odpuszczenie mu jego własnych przewinień. Nawołuje zatem: „Odpuść winy bliźniemu, a wówczas, gdy będziesz błagać, zostaną ci odpuszczone grzechy (...). Pamiętaj na ostatnie rzeczy i przestań nienawidzić (...). Pamiętaj na przykazania i nie miej w nienawiści bliźniego (...) i daruj obrazę”.

Największym nieszczęściem człowieka nie jest brak pieniędzy, samochodu, nie posiadanie takiego, czy innego tytułu naukowego, brak urody, nawet słabe zdrowie; największym nieszczęściem człowieka jest grzech: wolny świadomy wybór zła, a więc tego, co obraża Boga i niszczy nas samych, gryzie od wewnątrz, jest „duchowym rakiem”.

Martin Buber mówił kiedyś, że najbardziej katastrofalnym stanem, w jaki może paść człowiek, jest stan oddalenia się od Boga, stan, w którym człowiek szalenie cierpi i nie wie na co cierpi.

Ale na szczęście, nie jesteśmy sami, na szczęście nie jesteśmy pozostawieni sami sobie (choć na dobrą sprawę – zasługiwaliśmy na to i zasługujemy!). Miłość Boga ku nam naprawdę nie zna granic. Jezus umiłował nas do końca, do przelania własnej krwi, oddania życia na krzyżu, do całkowitego wyniszczenia siebie. „I to wtedy – dopowiada św. Paweł – gdyśmy byli jeszcze grzesznikami, z dala od Boga”.

Któż z nas – zapytajmy samych siebie – tak od razu, spontanicznie na przykład jest gotów pójść do swego sąsiada, objąć go w ramiona w geście przebaczenia, gdy ten, tuż przed chwilą swoimi słowami pod naszym adresem, przysłowiowo „zmieszał nas z ziemią”? – a cóż dopiero mówić o tym, aby w razie potrzeby, narazić albo oddać za niego życie!

Otóż Bóg i tylko On w swoim Synu Jezusie Chrystusie mógł to uczynić i uczynił. Przebacząc nam wszystkie grzechy, na nowo czyni nas swymi dziećmi, czyni nas swymi przyjaciółmi. Tylko On do końca w pełni może przebaczyć nasze grzechy i On jest dla nas wzorem i motywem do szczerego, wypływającego z głębi serca przebaczenia drugiemu człowiekowi.

ks. Robert Zapotoczny

25. NIEDZIELA ZWYKŁA – 19 IX 1999

Myśli moje nie są waszymi myślami

Człowiek współczesny, jeszcze bardziej niż człowiek minionych wieków, ma skłonność do tego, by rozliczać Boga, dyktować Mu, co ma robić, aby był racjonalny... jak my! Ale głosem proroka Bóg oburza się na to: Nie potrzebuję pouczeń od nikogo. To stały temat w całej Biblii. „Myśli moje – mówi Bóg – nie są myślami waszymi... Jak niebo wznosi się nad ziemią, tak drogi moje nad waszymi drogami i myśli moje nad myślami waszymi!” A dalej: „To nie Ja mam zniżyć się do was, ale wy macie jednoczyć się z moim myślami”. Oto prawdziwa „rewizja życia”: porzucić własny sposób widzenia, zmienić przyzwyczajenia, dopasować nasz sposób patrzenia, sądzenia, postępowania do modelu wskazanego przez Boga. Jezus – a wcześniej Izajasz – powtarza, że trzeba „myśleć jak Bóg”. Często jest to myślenie odmienne od tego, jakie prezentuje większość ludzi... To „rewizja” osądzenia wszystkiego i każdego, osądzenia Boga, który jest Bogiem miłości, Bogiem, który przekracza ostatecznie nasze małe kalkulacje, naszą nędzę sprawiedliwości, aż nasze nazbyt ludzką.

„Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy”. W dzisiejszej Ewangelii usłyszeliśmy przypowieść Chrystusa o robotnikach najmowanych w różnym czasie do pracy w winnicy. Tymi robotnikami są oczywiście ludzie, których Bóg w różnych czasach obdarza życiem i możliwością zasługiwania w Jego królestwie. Winnica jest świat, a Bóg jest jej gospodarzem. Można też w winnicy widzieć Kościół, Chrystusowe królestwo dusz. Powołuje do niego swych uczniów i wysyła ich w różnym czasie Chrystus, Pan i Gospodarz tego królestwa. On też będzie zapłata i nagroda dla nich przy ostatecznym obrachunku zasług.

Jesteśmy wszyscy powołani do życia i pracy w określonej chwili dziejów, w tej a nie innej godzinie historii. Z wyroków Opatrzności, z woli Króla wieków, najlepszego Ojca.